



Materiały Shaumbry
(NASTĘPNA) Seria

Shoud 2

Śniło mi się, że śpię

Przekaz Adamusa dla Szkarłatnego Kręgu
za pośrednictwem Geoffreya Hoppe'a

4 września 2010

[CrimsonCircle](#)

Wchłaniajcie, wchłaniajcie wszystko, Shaumbro! (Adamus nawiązuje do piosenki, którą przed chwilą wykonał Hannibal Means.) Wchłońcie to wszystko, niech wpłynie w was wraz z oddechem. Mam oczywiście na myśli tę piękną muzykę, wszystkie pojawiające się tu energie, całą świadomość naszego Shoudu.

Jestem Tym, Czym Jestem, Adamusem Suwerennym. Witajcie w tym świętym miejscu, miejscu pełnym śmiechu i radości.

Ci z was, którzy są tu nowi, mogą sobie pomyśleć, że jakoś tu dziwnie (śmiech). „Co to w ogóle za grupa? Co oni tu wszyscy robią za wygłupy? A co ten tu wyprawia? Zamyka oczy, a potem nagle wstaje i chodzi po sali... Dziwne.” Też myślicie, że to dziwne? To spróbujcie spojrzeć na to wszystko przez chwilę z mojej perspektywy. Dla mnie to dopiero jest dziwne! (Śmiech) To jakieś kuriozum, że stoję tu teraz przed grupą tak zwanych ludzi, którzy, jak dobrze wiem, są tak naprawdę wszyscy czarodziejami, a jednak wciąż udają, że są pogrążeni we śnie. Spróbujcie postawić się w moim położeniu i wyobrazić sobie, jakie to uczucie, gdy aby móc przekazać wam to, co mam wam do powiedzenia, muszę wnikać w ludzkie ciało, w tego człowieka, który podobnie jak wy udaje, że jest pogrążony we śnie, a ja muszę przez niego do was przemawiać! (Śmiech) To dopiero jest dziwaczne! Po prostu kuriozalne.

UDAWANIE SNU

Wyobraźcie sobie przez chwilę, co to za uczucie przemawiać do wszystkich was, których znam od tak dawna, z którymi tyle wspólnie przeszedłem, których znam jako Mistrzów, a którzy udają teraz, że wcale nimi nie są. Dlatego za każdym razem, zanim się z wami spotkam, zastanawiam się, co też wam tego dnia powiem, jak mam do was dotrzeć, jak mam wam uświadomić to, że jedynie udajecie przed samym sobą, że jesteście pogrążeni we śnie, że jedynie udajecie, iż nie jesteście tymi wspaniałymi istotami, jakimi w rzeczywistości naprawdę jesteście. A dlaczego tak robicie? No dlaczego? Oto motyw przewodni dzisiejszego Shoudu - dlaczego? Próbujecie mi tu teraz wmówić – dobrze was słyszę, oj słyszę – że nie wiecie, jak się z tego snu wybudzić (śmiech, gdy Adamus udaje, że wali głową o krzesło). To wcale nie tak! Wy po prostu nie chcecie się obudzić!

Twierdzicie, że przestudiowaliście już wszystko co się dało, zrobiliście wszystkie możliwe

kursy i warsztaty... Wielkie mi rzeczy... Mówicie, że byliście już u wszystkich możliwych znachorów albo że mieliście trudne dzieciństwo... No i co z tego? Kiedyś wsadzę was w mój kryształ, zamknę drzwi na klucz i zobaczymy, jak wtedy zaśpiewacie!

Niedawno dostałem bardzo piękny, po prostu przepiękny, choć jednocześnie bardzo prosty wiersz, czy też może kawałek prozy, który jak myślę bardzo dobrze oddaje to, co się z wami teraz dzieje... Ech, te elektryczne silniki... (Adamus wyłącza wentylator) Tak więc chciałbym się nim z wami podzielić. To bardzo prosty, a zarazem piękny wiersz.

Weźmy wszyscy głęboki oddech.

(pauza)

Wiersz anonimowego anioła.

„Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie...”

O tak! Weźmy teraz wszyscy głęboki oddech.

„Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie,
Śniąc o tym, iż upływa czas.
Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie,
Śniąc i śmiejąc się i płacząc.
Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie,
Śniąc o wszystkim, czym tylko mógłbym być.
Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie,
Śniąc o śnie.

‘Obudź się, obudź!’, głos z głębi dobiegł mnie,
Obudź się obudź i zacznij znów żyć.
Obudź się obudź, gdyż sen kłamstwem jest,
Obudź się obudź, bo Bóg to przecież Ty.”

Hannibal, możesz to zaśpiewać? Potrafisz teraz na miejscu zaimprovizować piosenkę?
Linda ci to zapisze.

LINDA: Jasne.

HANNIBAL: Mogę, oczywiście!

ADAMUS: A zanim oni to zrobią powiem wam, że bardzo mi się spodobał ten wiersz, ponieważ, droga Shaumbro, jest o was. To wy właśnie śnicie, że pogrążeni jesteście we śnie. Śnicie śpiąc. Śnicie o tym, co mogłoby być. Śnicie o tym, co będzie. Jesteście w tym odmiennym stanie świadomości, a on nie oddaje rzeczywistości. To jedynie sen. Wy śnicie.

„Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie...” (Linda pisze). Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie...”

LINDA: Piszę szybko bo wiem, jaki jesteś niecierpliwy.

ADAMUS: „... Śniąc o tym, iż upływa czas. Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie, śniąc i

śmiejąc się i płacząc.”

LINDA: Jeszcze raz całe zdanie?

ADAMUS: Zapisz tylko cudzysłów (Linda pisze). Oj, długie będzie to nasze dzisiejsze spotkanie... (śmiech).

LINDA: Acha, dobra.

ADAMUS: „Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie, śniąc i śmiejąc się i płacząc.”

LINDA: Śliniac?

ADAMUS: Śniąc!

LINDA: Śniąc! No przecież mówię.

ADAMUS: Nie musisz kaligrafować.

LINDA: OK.

ADAMUS: Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie... jeszcze raz... Śniąc o wszystkim, czym tylko mógłbym być.”

LINDA: Może lepiej sam pisz (śmiech, gdy Adamus rzeczywiście sam zaczyna pisać).

ADAMUS: „Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie, śniąc o śnie.”

Dobrze, spróbujmy tę pierwszą część. Hannibal?

HANNIBAL: Tak?

ADAMUS: Przyszła ci do głowy jakaś melodia?

HANNIBAL: Możesz to tu tak powiesić, żebym to widział? (Odrywiają kartkę z tablicy i wieszają tak, żeby Hannibal mógł ją widzieć, ale niezdarnie im to idzie i widownia się śmieje.)

HANNIBAL: Gotowe.

ADAMUS: Pora się obudzić.

HANNIBAL: OK.

ADAMUS: „Obudź się, obudź!” (Śmiech) Nie, nie... (Hannibal układa melodię, a Adamus dyktuje Lindzie następny wers) „Obudź się, obudź!”, głos z serca dobiegał...”

HANNIBAL (śpiewa): „Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie,
Śniąc o tym, iż upływa czas.
Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie,
Śniąc i śmiejąc się i płacząc.”

ADAMUS: Poczekaj! Przepraszam, że ci przerywam, ale to brzmi zbyt ponuro.

HANNIBAL: Zbyt ponuro?

ADAMUS: Tak, zbyt ponuro. Nadaj temu trochę żywsze tempo (Adamus zaczyna śpiewać jak Hannibal) „Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie...”

HANNIBAL: Zmienić tonację na dur?

ADAMUS: Tak. To taki piękny wiersz. Chcę, żeby miał więcej ekspresji.

HANNIBAL: Nie bardzo rozumiem, jak to leci.

ADAMUS: Tak?

HANNIBAL: Popatrz... dobrze? „Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie, śniąc o tym, iż upływa czas.” A potem ma być...?

ADAMUS: „Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie,
Śniąc i śmiejąc się i płacząc.
Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie,
Śniąc o wszystkim, czym tylko mógłbym być.
Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie,
Śniąc o śnie.”

LINDA: Sorry, Hannibal, kiepsko to zapisałam.

ADAMUS: Spróbujemy jeszcze raz.

HANNIBAL: Linda, możesz tu podejść?

LINDA: Tak jest!

HANNIBAL: OK.

LINDA: Jestem na każde skinięcie! (Dużo śmiechu)

ADAMUS: Linda dzisiaj nie ma lekko...

HANNIBAL: Pomóż mi przy tym tekście. „Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie, śniąc o wszystkim, czym tylko mógłbym być....” A potem powtórka?

LINDA: Tak jest.

HANNIBAL: „Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie, śniąc o tym, iż upływa czas.”
„Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie,
Śniąc o tym, iż upływa czas.
Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie,
Śniąc i śmiejąc się i płacząc.
Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie,
Śniąc o wszystkim, czym tylko mógłbym być.
Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie,

Śniąc o śnie.”

Możesz to oderwać i tu przynieść? (Odrywiają kolejną stronę i przynoszą Hannibalowi) Wiesz, gdy tylko zacząłeś go cytować to poczułem, że go dobrze znam. (Znów zaczyna grać i śpiewać) „Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie, śniąc o tym, iż upływa czas...”

„Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie, śniąc o tym, iż upływa czas.
'Obudź się, obudź!', głos z głębi dobiegł mnie,
Obudź się obudź i zacznij znów żyć.
Obudź się obudź, gdyż sen kłamstwem jest,
Obudź się obudź, bo Bóg to przecież Ty.”

Co tu jest napisane?

LINDA: „...bo Bóg to przecież Ty.”

HANNIBAL (śpiewa): „...bo Bóg to przecież Ty!” (Brawa publiczności.)

ADAMUS: Tak więc, droga Shaumbro, o co tu chodzi? O co w tym wszystkim chodzi? Dziękuję, moja droga.

LINDA: Ależ proszę bardzo.

ADAMUS: Dziękuję. A więc o co w tym wszystkim chodzi? Otóż o kilka rzeczy. Po pierwsze, bardzo podoba mi się ten wiersz z tej prostej przyczyny, że ukazuje to, co się teraz dzieje z większością z was. Naprawdę śnicie o tym, że pogrążeni jesteście we śnie, a śpiąc, śnicie. Tylko, że wasz sen jest tylko snem, jest nierealny i nie ma żadnego rzeczywistego znaczenia, a wy, będąc w tym odmiennym stanie świadomości, zastanawiacie się jednocześnie, jak się z niego uwolnić, jak się z niego obudzić... Ale o tym za chwilę.

Po drugie, od teraz już zawsze będziecie musieli być gotowi na nieoczekiwane. Zawsze. Linda nie miała pojęcia, że będzie musiała cokolwiek dzisiaj pisać. Hannibal nie wiedział, że zostanie wywołany na środek i będzie musiał zaimprovizować piosenkę. A to bardzo dobra lekcja dla was wszystkich, ponieważ od teraz już zawsze tak będzie – trzeba będzie żyć chwilą, tym, co dzieje się tu i teraz.

Całe to dotychczasowe planowanie, cały ten wysiłek, który wkładaliście do tej pory w przygotowywanie się do różnych rzeczy, pora sobie wreszcie odpuścić. Od teraz będziecie musieli żyć bieżącą chwilą, ponieważ nijak nie da się już czegokolwiek planować. Większość rzeczy będzie się działa zupełnie dla was niespodziewanie, a to dla wielu z was okaże się bardzo frustrujące. Czasem będzie was z tego powodu ogarniać złość i irytacja i będziecie się wściekać, że nie mieliście więcej czasu, żeby coś zaplanować, bo wasze życie będzie się teraz już toczyć wyłącznie bieżącą chwilą.

Może na przykład przyjdzie wam stanąć przed pięciusetosobową publicznością i serce zacznie wam walić jak diabli. Nagle może się pojawić kamera telewizyjna, a wy będziecie musieli dać sobie radę na oczach całego świata.

Tak więc wasze życie będzie się od teraz toczyć już jedynie w chwili obecnej. To nasze dzisiejsze małe ćwiczenie pokazało wam, że czasami może być to wszystko jeszcze trochę niezdarne i nieudolne, ponieważ wasze podejście jest jeszcze póki co nazbyt

mentalne, macie jeszcze tendencje uciekać się w takich chwilach do waszego dotychczasowego doświadczenia, a jak się o tym wkrótce przekonacie, okaże się ono teraz zupełnie nieprzydatne. I dopiero wtedy gdy to zrozumiecie, zaczniecie poddawać się chwili i tworzyć coś ad hoc, nie martwiąc się wtedy, że może nie do końca pamiętacie, co mieliście powiedzieć, bo to co wymyślicie na miejscu może się okazać dużo lepsze.

„Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie!” Tak! Zaśpiewaj to jeszcze raz.

HANNIBAL: „Śniłem, iż pogrążony byłem we śnie!”

ADAMUS: O właśnie. I wtedy to z was płynie. Prosto z serca. I tak już teraz będzie... A właściwie to już jest (śmiech). Niespodzianka! Już tak jest!

Tak, Shaumbro! Tak już jest i tak już zostanie! Mówiłem o tym parę tygodni temu na polach kukurydzy w Iowa (śmiech). No co? Bardzo miło wspominał ten pobyt.

ZSTĘPUJĄCE ENERGIE

Powiedziałem tej grupie, która wtedy była tam ze mną, że właśnie teraz zstępuje tutaj do was bardzo wiele energii. Może nawet sami to zauważyliście w ciągu ostatnich kilku tygodni. Niektórzy z was znieśli to nawet zadziwiająco dobrze. Niektórzy z was po prostu wzięli głęboki oddech i nie stawiali temu oporu. Z kolei inni poczuli się tym wszystkim bardzo sfrustrowani. Znow dali się wciągnąć w stare nawyki i zaczęli się zrywać, że „znów to samo, że znów to na nich padło a nie na innych, że ciągle muszą doświadczać tych okresów niepokoju, szaleństwa i wszelkiego rodzaju zaburzeń, jakby świat nie mógł dać już im świętego spokoju...”

A tymczasem, choć ostatnie tygodnie rzeczywiście pełne były wszelkiego rodzaju niepokojów, to wcale niekoniecznie dotyczyły one was. Spójrzcie tylko, co się wydarzyło w świecie w ciągu kilku ostatnich tygodni. Istne szaleństwo! Co prawda nie po raz pierwszy mamy do czynienia z czymś takim, ale teraz to wszystko stało się jeszcze bardziej gwałtowne. Świat się zmienia, pełen jest politycznych zawieruch, wciąż wybuchają coraz to nowe kryzysy, a niektóre z nich jeszcze nawet nie ujrzały światła dziennego.

Ostatnio ma miejsce na świecie ogromny przyływ energii, które różnią się od tych, które normalnie docierają na Ziemię i dotyczy to zarówno energii fizycznych, pochodzących z innych światów we wszechświecie, jak też нефизycznych, a więc nie mających z Ziemią nic wspólnego, a które przyczyniają się jeszcze bardziej do i tak już znacznego chaosu na waszej planecie.

Tak więc świat pełen teraz jest chaosu, pełen energii chaosu, co oznacza, że nie posiadają one żadnych z tych cech, które były wam znane do tej pory, do których byliście przyzwyczajeni i z którymi dawaliście sobie do tej pory radę. Czasem nawet czuliście się z nimi bardzo dobrze, dodawały wam one energii. Z kolei innym razem były one dla was zbyt przytłaczające, ponieważ naruszały istniejącą do tej pory delikatną równowagę energetyczną. Wasza równowaga jest bowiem póki co bardzo delikatna, po prostu wisi na włosku. Tak naprawdę to ledwo się trzymacie! (Śmiech) Ale wszystko jest w porządku. Naprawdę! Czasem jak na was patrzymy to naprawdę zachodzimy w głowę, jak udaje wam się z tym wszystkim wytrzymać!

A wiecie, jaki jest do tego klucz? Opuścić sobie. Trzeba sobie opuścić.

Ale do rzeczy. A więc chaos. Kilka tygodni temu zaczęły tu zstępować ogromne ilości

energii i wciąż zstępują, wciąż jeszcze spływają, a dlaczego? Bo tak się gwiazdy ułożyły? Bynajmniej. Bo zwiększyła się aktywność słoneczna? Może (Adamus się śmieje). Bo kosmici gotują się do ataku? Bingo! (dużo śmiechu).

LINDA: Będzie problem z tłumaczeniem tego.

ADAMUS: Tak właśnie jest! Tak właśnie jest, jak najbardziej, ale o tym porozmawiamy sobie innym razem. To znaczy o obcych i o aniołach. Tak, tak, już się na was szykują... Ale za wiele nie zwojują... To znaczy nie wydaje mi się, chociaż zawsze mogę się mylić (dużo śmiechu, gdy Adamus przekomarza się z publicznością).

Tak więc pojawił się ostatnio na Ziemi istny chaos energetyczny. Te wszystkie spływające tu energie wydają się być zupełnie bez sensu, bo nie zachowują się zgodnie z jakimkolwiek znanym wam schematem. A spływają tu z powodu...

KATHLEEN: Nas.

ADAMUS: Dziękuję!

KATHLEEN: Nas!

ADAMUS: Czekał, nie ruszaj się! (Adamus idzie na tył sali) Tak, z waszego powodu, ponieważ sami je tu przywołaliście, i to już bardzo dawno temu. Gdzie jest moja specjalna... (Adamus prosi o coś kogoś z obsługi). Dziękuję. Dziękuję. (Publiczność wzdycha głośno, gdy Adamus przynosi paczkę, klęka przed Kathleen na jedno kolano, kłania się i wręcza jej paczkę) To dla ciebie, moja droga (brawa publiczności). Wyjdź na środek. Tak, „on” chce, żebyś stanęła tu teraz przed wszystkimi.

KATHLEEN: On!

ADAMUS: On.

KATHLEEN: Cześć wszystkim na Internecie (Kathleen przesyła całusa do kamery, a potem otwiera paczkę).

ADAMUS: Specjalny prezent dla ciebie od nas wszystkich.

KATHLEEN: Dziękuję.

ADAMUS: Nie śmieć! (Adamus podnosi z podłogi papier, który Kathleen odwinęła z paczki.)

KATHLEEN (wyjmuje metalowy napis i czyta): Miss Niesamowita!

ADAMUS: Miss Niesamowita! (brawa publiczności) Dziękuję.

Tak, ta energia chaosu jest tu ze względu na was. Was wszystkich. Sami ją tu przywołaliście. Ludzkość ją tu przywołała. Można by powiedzieć, że rodziny anielskie ją tu przywołały. Rzeczywistości bliskie Ziemi, które naprawdę są teraz spowite w bólu, też je przywołały. To dla ciebie (śmiech, gdy Adamus podaje Lindzie papier z paczki Kathleen, ale Linda go nie bierze).

KATHLEEN: Ja to wezmę! Ja to wezmę!

ADAMUS: Jest bardzo cenny! Złoty!

LINDA: Wiem jaki jest, sama pakowałam (śmiech).

ADAMUS: Tak więc zstępuje teraz na Ziemię ogromna masa energii i jest ona bardzo chaotyczna. Więc nie dziwcie się, że będzie się zachowywać chaotycznie, bo tego właśnie możecie od niej oczekiwać. Nadejdzie niespodziewanie i w nieprzewidywalny sposób. Do tej pory byliście przyzwyczajeni do tego, że energia spływała do was w pewien określony sposób, poprzez meridiany czy jeszcze jakieś inne kanały, a tymczasem od teraz będzie zupełnie inaczej.

Dalego może to was naprawdę zbić z tropu, może was to wytrącić z równowagi, może naprawdę dać wam się we znaki... Ilu z was wpadło w dramatyzowanie w ostatnich tygodniach? Zamykam oczy (śmiech, wiele rąk w górze). No właśnie. A mówimy tu tylko o dramatach z udziałem innych osób wokół was. A ilu z was odstawiało dramaty z samym sobą? (Parę rąk w górze.) No tak...

KERRI: Liczą się też nieprzespane noce?

ADAMUS: Nieprzespane noce? Oczywiście! Za dużo imprezujecie ostatnio w innych rzeczywistościach! Tak, tak!

Tak więc spływa teraz tutaj mnóstwo energii, i to bardzo chaotycznej, ale jak już wcześniej mówiliśmy, ten chaos tak naprawdę wcale nie jest beładny. Jest po prostu inny. Ma inne... nawet nie schematy, ma inne sposoby, inne drogi urzeczywistniania się.

Część tej energii chaosu to wciąż stara energia wibracyjna, a więc taka, do której jesteście przyzwyczajeni, tyle tylko, że teraz pojawia się ona w zupełnie nowy dla was sposób. Z kolei reszta to czysta Nowa Energia.

W przypadku tych osób, którym Nowa Energia jest wciąż obca, którzy wciąż jeszcze tkwią mocno w dualizmie i nie chcą się od niego uwolnić, przejdzie ona póki co bokiem. Ale to nie znaczy, że się zmarnuje. Zatoczy raczej wielkie koło i powróci do nich trochę później.

W przypadku tych z was, którzy są jej świadomi, którzy potrafią się z nią obchodzić, którzy potrafią nią oddychać – ale oddychać w stanie pełnej akceptacji siebie i wszystkich wokół was, nawet tych osób, które siedzą teraz obok was i które chętnie byście odepchnęli – będzie ona jak najbardziej dostępna.

JAKI JEST WASZ CZUŁY PUNKT?

W ciągu ostatnich kilku tygodni zauważyłem bardzo ciekawą rzecz. To wszystko, co się teraz dzieje na poziomie energetycznym, uderza w wasze czułe punkty. I bardzo dobrze. Być może odczucia są raczej paskudne, ale przynajmniej ta energia dociera do sedna rzeczy. Dlatego chciałbym was teraz zapytać, co w waszym przypadku stanowi właśnie ów czuły punkt? Co jest waszą piętą Achillesa? Poproszę teraz naszą wspaniałą Lindę, aby przeszła się po sali z mikrofonem.

EDITH: Myślałam, że to jej zadasz wpierw to pytanie.

ADAMUS: Ją też zapytam, ale wpierw chcę usłyszeć was.

Tak więc Linda, wybierz mi jakichś ochotników. Dwie podstawowe kwestie powinny się tu pojawić. Tak? O, dziękuję. Nie podniosłaś ręki, ale za to wzięłaś mikrofon.

JANE: Nie bardzo wiem co powiedzieć...

ADAMUS: Wczuj się w to. Wejrzyj w siebie. Zamknij oddech. Yyy, to znaczy (śmiech) zamknij oczy i weź oddech! (śmiech)

LINDA: Kiepski pomysł!

JANE: Coś... No wiesz, coś traumatycznego przydarzyło mi się w zeszłym tygodniu. Zdechł mój ukochany zwierzak i poczułam, jak pęka mi serce. Teraz próbuję pozbierać się do kupy i, co ciekawe, hm... Wszystko wygląda teraz trochę inaczej. Nie wiem co się jeszcze we mnie zmieni, jak już się zupełnie pozbieram.

ADAMUS: Więc jaki był twój słaby punkt? No jaki? Ta energia w coś uderzyła. Co to takiego? Już prawie odpowiedziałaś na to pytanie. Kołujesz wokół właściwej odpowiedzi. Co było tym słabym punktem, w który uderzyła teraz ta spływająca teraz zewsząd energia?

A tak na marginesie. Wiele waszych domowych zwierząt będzie teraz odchodzić. Nie rozpaczajcie, gdy to się będzie działo. Mają ku temu powody. Po pierwsze, energie są teraz tak intensywne, że one już nie mogą tego wytrzymać i chcą odejść. Po drugie, jeszcze tu do was wrócą. Wrócą do was i będą wam nawet jeszcze bliższe.

A więc co było w twoim przypadku tą kluczową kwestią?

JANE: Hm,... (długa cisza) Nie jestem pewna. Chyba... samoakceptacja?

ADAMUS: Chyba... sama nie wierzysz, że to o to chodzi, ale i tak zapiszę to na tablicy.

JANE: Dziękuję.

ADAMUS: Dobrze wiesz, że to była kiepska odpowiedź. Ale i tak ją zapiszę, bo ty to wiesz i ja to wiem, że nie o to chodzi (śmiech). Ale niech ci będzie.

Dobrze, następna osoba. Jak to jest w waszym przypadku? Są tu dwie kwestie, na które czekam, żebyście je poruszyli. Dwie kwestie, z którymi boryka się teraz Shaumbra. Niekoniecznie muszą one dotyczyć wszystkich innych ludzi na świecie, ale za to was jak najbardziej.

CAROLYN: Zdałam sobie sprawę z tego, jakie moje serce jest...

ADAMUS (przerywa jej): Czekaj, chciałbym sobie stanąć bliżej ciebie.

CAROLYN: Fajnie, ja też (obejmują się). Zdałam sobie sprawę z tego, jakie moje serce jest gigantyczne.

ADAMUS: Tak.

CAROLYN: A moja zdolność do sabotowania samej siebie równie wielka.

ADAMUS: Ach! Świetnie, świetnie! To... nie dawaj mi mikrofonu, już jeden mam. A więc sabotowanie samej siebie (zapisuje). Tak, dobrze. Następna osoba? Wasze słabe punkty? Nie pytajcie Aandrah, ona już wie.

VINCE: Myślę, że dla mnie głównym problemem jest strata.

ADAMUS: Strata. Strata czego?

VINCE: Wszystkiego! Wszystkiego.

ADAMUS: Super. I jak się z tym czujesz?

VINCE: Czuję pustkę.

ADAMUS: No tak... Tak. I to bardzo dobrze. Może to niełatwe, ale nie ma w tym nic złego. Z perspektywy kogoś, kto – jakby to powiedzieć – wciąż śpi, może to wydawać się trudne. Ale z perspektywy osoby przebudzonej to wręcz coś pięknego. Pora zatem abyście się wszyscy obudzili... A więc strata, dobrze.

A co u innych? Co dla was stanowi najtrudniejszą kwestię? Czekam na te dwie najważniejsze rzeczy i nie mogę się już doczekać!

CATHY: Dla mnie to Stara versus Nowa Energia. Stara jest właśnie konfrontowana z Nową i uwalniana, aby zrobić miejsce, żeby Nowa Energia mogła wypełnić pustkę po Starej.

ADAMUS: Stara versus Nowa Energia. Można by to nazwać dualizmem?

CATHY: Tak.

ADAMUS: Dobrze, a więc dualizm. A tak na marginesie, wszystko co się teraz dzieje, znajduje się pod wpływem tej energii chaosu, która tu teraz zstępuje, i to całymi ogromnymi falami. Gdybyście byli w stanie je dostrzec, na pewno zrobiłoby to na was olbrzymie wrażenie... No ale to zupełnie inna historia... A więc z czym się teraz borykacie?

PAUL: Mój umysł sfiksował (śmiech).

ADAMUS: To dobrze! To bardzo dobrze. Muszę cię uściskać.

PAUL: Świetnie. Dziękuję, dziękuję.

ADAMUS: A teraz dostaniesz Nagrodę Adamusa, ponieważ od dawna już nad tym wspólnie pracujemy i nie jest mi wcale z tobą łatwo. Stanowisz dla mnie nie lada wyzwanie. Gdy próbuję ci wytłumaczyć, żebyś odpuścił sobie tę kontrolę, te mentalne podejście do wszystkiego, żebyś uwolnił się od umysłu...

PAUL: No wiem, trudne zadanie.

ADAMUS: ...żebyś wykroczył ponad umysł...

PAUL: Tak, ponad umysł.

ADAMUS: Dobrze, to zapiszemy to sobie jako 'wyjście ponad umysł' (Adamus zapisuje to na tablicy). Dobrze by było, gdybyś zaczął nauczać o tym innych, ponieważ byłeś naprawdę uparty, naprawdę trudno było ci się uwolnić spod władzy umysłu. Mógłbyś podzielić się teraz z nami twoimi wrażeniami z tego, co się dzieje wtedy, gdy już uda ci się wszystko sobie odpuścić?

PAUL: Przychodzi spokój.

ADAMUS: Świetnie.

PAUL: Równowaga.

ADAMUS: Tak.

PAUL: Szczęście.

ADAMUS: Dobrze. Świetnie. Czyli wcale nie jest to takie straszne jak się może wydawać.

PAUL: Nie, ale czasem można się przerazić.

ADAMUS: I to jeszcze jak! Czasem może to być naprawdę przerażające, gdy tracisz rozum, gdy uwalniasz się od umysłu, gdy jeszcze się nie przebudziłeś. To potrafi być bardzo trudne doświadczenie. A musicie – wszyscy musicie – zaakceptować ten fakt, że wciąż jeszcze się nie przebudziliście. Wciąż jeszcze śnicie. Wasz umysł próbuje się przebudzić, ale nie potrafi, ponieważ to właśnie on jest odpowiedzialny za to, że śpicie. Dlatego to praktycznie niemożliwe do wykonania zadanie.

Tutaj trzeba po prostu zrobić jedno - wreszcie odpuścić sobie wszystko. Tak jak w tym wierszu musicie zdać sobie sprawę, że wciąż jeszcze śpicie, że jedynie śnicie wyśniony przez siebie sen. Śnicie – niczym w filmie fantastyczno-naukowym – o tym, co mogłoby być. Śnicie o tym, co było albo co jest, ale to tylko sen, tego tak naprawdę nie ma, to się naprawdę nie dzieje. To jedynie wydaje wam się być rzeczywiste, a tak naprawdę to fikcja. Zaraz o tym porozmawiamy.

Jeszcze ktoś. Co was teraz dręczy?

ALAYA: Ja po szesnastu latach pozostawania w związku z kimś, kto mnie wiecznie kontrolował...

ADAMUS: Tak?

ALAYA: ...dwa tygodnie temu...

ADAMUS: A dlaczego wszystko kontrolowałaś?

ALAYA: Pozwalałam na to.

ADAMUS: Tak. Nie, pytam, dlaczego ty wszystko kontrolowałaś?

ALAYA: Nie, to ja byłam kontrolowana.

ADAMUS: Czyżby?

ALAYA: No tak, to znaczy...

ADAAMUS: OK.

ALAYA: OK. Pozwalałam na to. Sama na to pozwoliłam.

ADAMUS: Tak.

ALAYA: I gdy zdałam sobie sprawę z tego, że już nie chcę być w takim związku, dwa tygodnie temu wzięłam córkę i wyprowadziłam się do schroniska dla samotnych kobiet.

ADAMUS: Tak, dobrze.

ALAYA: Dla mnie najtrudniejszą kwestią jest przyjmowanie tego, co dają mi inni i pozostawanie niezależną.

ADAMUS: Dokładanie. Mogę powiedzieć coś bardzo osobistego?

ALAYA: Absolutnie.

ADAMUS: Dobrze. Wciąż jeszcze pozostało w tobie trochę pozostałości starej energii, która spowoduje, że będziesz jeszcze przez jakiś czas odgrywać stare gierki. I bynajmniej nie żartowałem, gdy pytałem cię, kto tak naprawdę sprawował nad tym wszystkim kontrolę. Wolisz myśleć, że to ty pozostawałaś cały ten czas pod czyjąś kontrolą i pewnie mogłabyś tu zacytować całe mnóstwo dowodów na to z własnego doświadczenia i zarzekać się, że tak właśnie było.

Gdy zdasz sobie sprawę, że to ty nad wszystkim sprawowałaś kontrolę – i ja tego bynajmniej nie oceniam, stwierdzam jedynie fakt – nie będziesz już musiała szukać nigdzie pomocy ani schronienia. Sama je sobie zapewnisz. Twoje stare gierki wciąż jeszcze się rozgrywają, wciąż jeszcze uczestniczysz w dotychczasowym dramacie, ponieważ jakaś część ciebie wciąż go tworzy, wciąż go kontroluje i nim manipuluje.

Jak tylko naprawdę odpuścisz sobie to wszystko, jak tylko zrozumiesz, że nikogo nie możesz winić za to, co się dzieje w twoim życiu, że nikt poza tobą go nie kontroluje, wtedy nie będziesz już musiała nigdzie szukać pomocy czy schronienia – sama będziesz potrafiła je sobie zapewnić. Przestaniesz się zamartwiać o swoje życie, o siebie, o swoją córkę... Wszystko to, co wydaje ci się teraz niebezpieczne dla ciebie, samo zniknie.

ALAYA: Tak, masz rację.

ADAMUS: Samo zniknie. Nie będziesz już musiała przed niczym uciekać, przed niczym się chować, ponieważ całe to kontrolowanie, całe to uciekanie i chowanie się tak naprawdę dotyczy ciebie, a nie twojego partnera – to przed sobą uciekasz i to przed sobą się chowasz. Nic więcej.

Weźmy teraz głęboki oddech.

ALAYA: Tak.

ADAMUS: I odpuść sobie to wszystko.

ALAYA: Chcę się wreszcie poznać.

ADAMUS: Tak. Jak tylko spróbujesz się obudzić z tego snu, jak tylko przestaniesz gonić za własnym ogonem, jak przestaniesz wszystko kontrolować, to nagle poczujesz, że masz tyle wolności, że nie będziesz wiedziała, co z nią zrobić. I wtedy możesz przyjść do mnie i mnie uściskać.

ALAYA: Sama już to parę razy dostrzegłam.

ADAMUS: Tak.

ALAYA: Tak.

ADAMUS: Tak. Wiesz, co masz teraz zrobić?

ALAYA: Oddychać.

ADAMUS: Oddychać.

ALAYA: Oddychać, tak.

ADAMUS: I naprawdę dokonaj prawdziwego wyboru. Naprawdę musisz wszystko kontrolować? Naprawdę musisz wszystko kontrolować?

ALAYA: Nie.

ADAMUS: Ale zanim powiesz 'nie', zastanów się przez chwilę nad tym, co się stanie, gdy odpuścisz sobie całe to kontrolowanie.

ALAYA: Mam się zastanowić?

ADAMUS: Wczuj się w to. Co się stanie, gdy przestaniesz wszystko kontrolować?

ALAYA: To będzie dla mnie coś zupełnie nowego.

ADAMUS: Tak, to byłoby coś zupełnie nowego.

ALAYA: To będzie coś zupełnie nowego.

ADAMUS: Słyszę, że ktoś tu powiedział, że to będzie chaos. Tak, tak to będziecie odbierać i nie będzie to dla was komfortowe odczucie. Chcę cię o coś zapytać. Co wywołało w tobie tę potrzebę kontroli i w konsekwencji przyciągnęło do twojego życia osoby, które cię kontrolowały? Zastanów się przez chwilę.

ALAYA: Wydawało mi się, że znam wszystkie odpowiedzi i wiem lepiej.

ADAMUS: Świetnie. Dwie nagrody za to. Absolutnie. Dokładnie tak. Powiedziałbym, że to takie poczucie wyższości nad innymi. Nieważne skąd i kiedy to się pojawiło, ale miałaś poczucie tego, że wiesz lepiej niż inni, co jest dla ciebie dobre. I mimo to, że wszyscy

wokół próbowali mówić ci co masz robić, wiedziałaś dobrze, co jest dla ciebie najlepsze. Właśnie wtedy i właśnie dlatego zaczęłaś wszystko wokół siebie kontrolować, a ta kontrola przyciągnęła jak magnes inny rodzaj kontroli, tym razem z zewnątrz. I nagle stałaś się ofiarą swej własnej potrzeby kontroli, aż w końcu zmusiło cię to do tego, żebyś się opamiętała i zaczęła zastanawiać, czy rzeczywiście musisz sobie i innym wciąż udowadniać, że wiesz wszystko lepiej. Może wreszcie teraz odpuścisz sobie tę całą kontrolę i wykażesz się większą akceptacją. Właśnie tym – akceptacją. Czystą, piękną akceptacją. I to wszystko. Żadnej kontroli. Żadnego poczucia wyższości czy tego, że wiesz lepiej. Żadnego strachu. Po prostu akceptacja.

Weźmy teraz wszyscy głęboki oddech. Oooo, tak... Znów przyszła pora na Hannibala. Widzicie? Uwolniliśmy bardzo wiele, wzięliśmy wszyscy głęboki oddech, a teraz wszyscy razem... (ktoś krzyczy „Alleluja!”) Powiem więcej - pora na chaos. Na chaos, na dysharmonię, na bezład, na całkowity bałagan. Potrafisz wprowadzić chaos, Hannibal?

HANNIBAL: Potrafię wprowadzić taki chaos, że hej!

ADAMUS: O, tak! Że hej!

HANNIBAL: Pewnie, że tak!

ADAMUS: Tak więc nie starajcie się, żeby wyszło wam z tego coś ładnego – ma być właśnie bezładne. Macie hałasować ile wlezie. Wstańcie wszyscy z miejsc i niech Hannibal wprowadzi tu trochę dysharmonii i chaosu. Pora na chaos! Chaos!

(Hannibal dyryguje całą grupą i wszyscy wydają z siebie bardzo chaotyczne, nieharmonijne dźwięki)

ADAMUS: Chaos! Chaos!

(wszyscy kontynuują)

ADAMUS: Dobrze, wystarczy.

HANNIBAL: O, kurcze!

ADAMUS: O, kurcze! Dziękuję ci bardzo. Bardzo piękny chaos.

LINDA: O, kurcze! Dziękuję!

ADAMUS: Widzicie? Chodzi o to, by poruszyć energię. Bo jak będziecie się starali ją kontrolować, to wszystko spali na panewce. Energię trzeba wyzwolić, a nie kontrolować. Energia z natury jest bezpostaciowa, niezdyscyplinowana, w pełni wszystko przyjmująca. I dlatego potrafi działać cuda. Wszystko, co jest potrzebne, to trochę oddychania i trochę chaosu w waszym wydaniu.

To była po prostu czysta energia. Być może dla ucha nie było to zbyt przyjemne, może nawet było to mało komfortowe dla całego ciała, a już z pewnością nie dla umysłu. Widziałem, że niektórzy z was próbowali tego uniknąć, kulili się w sobie, ale moi przyjaciele, musicie zdać sobie sprawę, że spływa teraz na Ziemię mnóstwo takiej właśnie energii, energii pełnej chaosu. Nie ma ona nic wspólnego z waszą przeszłością, to nie żadne trupy z szafy się wysypują. Ona jest zupełnie świeża. Zupełnie Nowa. Jeszcze

fantastyczniejsza niż kiedykolwiek, ale przy tym bardzo chaotyczna.

Tak więc, gdy znajdziecie się w samym środku chaosu, tak jak to miało miejsce teraz, to nie uciekajcie od tego, nie bierzcie nóg za pas, tylko oddychajcie nim. Zaakceptujcie go. A wtedy przysłuży się waszym wyborom.

A teraz weźmy tę dawkę energii, która się tu teraz pojawiła i, Hannibal, czy ty...

HANNIBAL: Jestem, jestem!

ADAMUS: No to jeszcze jeden raz. MASZ MI SŁUŻYĆ! (Publiczność śmieje się i bije brawa) On to uwielbia! (śmiech) I dobrze wie, o co w tym wszystkim chodzi.

HANNIBAL: To co teraz zrobimy?

ADAMUS: Teraz weź tych, którzy byli wczoraj na twoich warsztatach...

HANNIBAL: A, tak!

ADAMUS: I zbierz ich tu wszystkich na środku.

HANNIBAL: Dobra!

ADAMUS: I wprost z chaosu stworzymy coś pięknego. Sam to poprowadzisz. Sam to poprowadzisz. Ci wszyscy, którzy byli tu wczoraj na warsztatach, niech wstaną.

HANNIBAL: Mogą tu podejść?

ADAMUS: Oczywiście. Tak będzie nawet lepiej.

HANNIBAL: No to chodźcie tu wszyscy. Szybko! Miejsca wystarczy dla wszystkich. Zróbcie koło (około 30 osób wychodzi na środek). Ale będzie zabawa! No ruszcie się! Dalej, dzieci, dalej! (śmiech) Czyż oni nie są wspaniali? Czyż oni nie są wspaniali? Czyż oni nie są wspaniali?! (aplauz publiczności) A teraz stworzymy chaos!

(Hannibal przewodzi grupie w wydawaniu nieharmonijnych dźwięków)

Wyjemy jak wilki (grupa wyje jak wilki).

A teraz miauczmy jak małe kotki (grupa prychnie i miauczy jak koty).

A teraz jak szczeniaki (skowyczą jak psy).

A teraz wszyscy 'eeeeeeeeeeeeeeeeeeee' ... (wszyscy krzyczą 'eeeeeeeeeeeeeeeeeeee')

Teraz 'aaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaa' ... (wszyscy krzyczą 'eeeeeeeeeeeeeeeeeeee', potem 'oooooooooooooooo', potem 'eeeeeeeeeeeeeeeeeeee' podczas gdy Hannibal moduluje głos)

Dziękuję. Dziękuję wam wszystkim. Dziękuję. (aplauz publiczności)

ADAMUS: A teraz wracamy do naszego tematu – co was męczy? Jeszcze parę osób,

jeszcze kilka komentarzy. Co macie teraz na tapecie? W chwilach takich jak ta, gdy pojawia się nagle ogromne uderzenie chaosu, wielu z was wytrąca to z równowagi, niepokoi, irytuje, zaczynacie się martwić, czy nie dzieje się z wami coś złego. Jednym słowem, uciekacie się znów do umysłu. A co teraz was męczy? Co nie daje wam spokoju? David?

DAVID: Osądzanie.

ADAMUS: Osądzanie.

DAVID: Z pozoru wydaje się, że osądzam innych, ale tak naprawdę to ja wciąż osądzam samego siebie.

ADAMUS: Dobrze. I jaki wydajesz o sobie osąd?

DAVID: Bardzo surowy.

ADAMUS: Bardzo surowy. A co w sobie osądzasz najsurowiej?

DAVID: Jestem bardzo surowy (śmiech).

ADAMUS: Ale co osądzasz w sobie najbardziej surowo? Odkryj się przede mną, a ja odkryję się przed tobą! (śmiech) Mówiłem, że możecie oczekiwać teraz najbardziej niespodziewanych obrotów spraw w swoim życiu, więc masz teraz próbkę!

DAVID: To może ja lepiej usiądę... (śmiech)

ADAMUS: To może ja usiądę razem z tobą (śmiech) Naprawdę jest aż tak źle? (pauza) Naprawdę jest źle.

DAVID: Jest aż tak źle, tak.

ADAMUS: Aż tak źle. Wiesz, ilu ludziom możesz teraz pomóc?

DAVID: Cóż, na pewno sobie.

ADAMUS: To prawda. Inni nie mają znaczenia, prawda? Ale czy nie fajnie byłoby im też pomóc?

DAVID: Tak. Pewnie, że tak.

ADAMUS: Wiedziałeś, że to się tak skończy.

DAVID: Zapomniałem (śmiech).

ADAMUS: A ja nie.

DAVID: No więc jeżeli chodzi o moją samoakceptację, to...

ADAMUS: Oho, zaczyna owijać w bawełnę...

DAVID: No dobra.

EDITH: Kochamy cię, David. Po prostu to powiedz.

DAVID: Hm... (pauza) Cóż, tak naprawdę to chyba nawet nie jestem pewien, jakie było pytanie.

LINDA: David, sam się zgłosiłeś do odpowiedzi!

DAVID: No wiem.

ADAMUS: Co cię męczy? Powiedziałeś, że osądzanie. Jak się osądzasz? Co takiego usłyszałeś? Wiem, że tak naprawdę nie chodziło w tym wszystkim o ciebie, ale wzięłeś to sobie do serca i przeszło cię to niczym sztylet. Co to było? Wolałbym, żebyś to ty to powiedział, a nie ja.

DAVID: A ja wolałbym, żebyś to ty to powiedział, a nie ja (śmiech).

ADAMUS: Nie (śmiech). To znaczy wiem.

DAVID: No wiesz, to całe osądzanie było skierowane do innych, kierowałem je w stronę ludzi wokół siebie, ale wiedziałem cały ten czas, że tak naprawdę osądzam siebie samego i że nie akceptuję siebie takim, jakim jestem; że nie akceptuję swojego umysłu. Wyrzucałem sobie bezlitośnie, że jestem taki głupi.

Jeszcze?

ADAMUS: Do rzeczy.

DAVID: OK.

ADAMUS: Do rzeczy.

DAVID: Nie kochałem siebie.

ADAMUS: No, delikatnie mówiąc.

DAVID: Wątpiłem w siebie.

ADAMUS: Owijasz w bawełnę.

DAVID: Nie akceptowałem siebie.

ADAMUS: Tchórzysz. (śmiech)

DAVID: Nie lubiłem siebie.

ADAMUS: Ciepłej.

DAVID: Nienawidziłem się.

ADAMUS: No, wreszcie mówisz do rzeczy. Tylko czemu? Za co się tak nienawidziłeś?

DAVID (długa cisza): No nie wiem za bardzo.

ADAMUS: Taak... Otóż za kłamstwo. Za kłamstwo. Czułeś się jak kłamca, jak oszust. Czułeś, że manipulujesz innymi i że to wszystko to jedno wielkie oszustwo. To właśnie zobaczyłem w tobie, gdy się zagłębiłeś teraz w tę kwestię. To bardzo ciężka sprawa. Bardzo ciężka. Prowadzi prosto do zrodzenia się w człowieku nienawiści do samego siebie i – co w takim wypadku oczywiste - do braku miłości dla siebie samego. Gdy zaczynasz czuć, że to wszystko jedno wielkie kłamstwo, jedna gra, jedna wielka mistyfikacja, zaczynasz żałować, że nie postąpiłeś inaczej, że mogłeś przecież być inny, lepszy... Tyle tylko, że w tym momencie jest to jeszcze większe kłamstwo. Więc jaka jest prawda? Dziękuję.

DAVID: Dziękuję.

ADAMUS: Naprawdę bardzo ci dziękuję.

DAVID: Dziękuję.

ADAMUS: To było tak naprawdę o was wszystkich (brawa publiczności).

LINDA: O, kurczę! Ale cię przeczolgał! Muszę ci za to dać trochę kasy Geoffa!

ADAMUS: O, tak! Jak najbardziej! Ale wiesz co, David? Jesteśmy już dużo bliżej. Pomogłeś nam wszystkim przybliżyć się do odkrycia tych kwestii, które są dla was teraz najbardziej istotne. Zapytamy jeszcze jedną osobę, a potem ja sam udzielę wam odpowiedzi na to pytanie. Potem powiem wam, jak ja to widzę.

EDITH: Czy chodzi o absolutną akceptację wszystkich naszych doświadczeń, ponieważ każdy z nas jest Bogiem i Jest Tym, Czym Jest?

ADAMUS: W pewnym sensie. W pewnym sensie, tak, ale to jest znów owijanie w bawełnę. Absolutna akceptacja, zrozumienie tego, że Jesteś Tym, Czym Jesteś, owszem, ale co się tak naprawdę stało, gdy pojawiła się tu ta energia? O czym zaczęliście wtedy rozmyślać? Nad czym się zastanawiać? Chyba pora, aby Aandrah zabrała głos.

EDITH: Po prostu akceptacja każdego doświadczenia.

ADAMUS: Aandrah, co rozumiałaś przez te ostatnie parę tygodni? Co cię zaczęło dręczyć?

AANDRAH: Kiedy wierzymy w kłamstwo, wówczas znajduje ono akceptację w naszym umyśle. Zagnieżdża się tam. Ale jeżeli spróbuję z tym pooddychać, wówczas wszystko się zmienia. Jeżeli w pełni to zaakceptujesz, jeżeli wczujesz się w to każdą cząstką siebie, wówczas pojawia się w tobie miłość. Pojawia się w tobie miłość. Tak naprawdę tak zwana akceptacja to wciąż w rzeczywistości odrzucenie, ponieważ dokonuje się jedynie w umyśle. Dla mnie nie chodzi w tym wszystkim o akceptację, ale o wchłonięcie tego wszystkiego w siebie, przyjęcie pełnią siebie, bycie tym. Dla mnie akceptacja zachodzi tylko na poziomie mentalnym, podczas gdy chodzi o to, aby poczuć to pełnią siebie.

NAJWAŻNIEJSZA KWESTIA

ADAMUS: Dziękuję. Jeżeli można, to chciałbym to jeszcze uściślić, doprecyzować, ponieważ wielu z was czegoś takiego właśnie doświadczyło – może nie wszyscy, ale wielu – i stanowi to dla was naprawdę nie lada wyzwanie. Szczególnie, jak miało to miejsce w przypadku Davida, gdy zaczynacie zdawać sobie sprawę z tego, że do tej pory żyliście w kłamstwie. Może nie było to kłamstwo stworzone z premedytacją, może nie taki był wasz zamiar, ale tak długo jak pozostajecie w stanie uśpienia, tak długo wciąż jeszcze żyjecie w kłamstwie. Taka jest prawda.

A w przeciągu ostatnich tygodni, kiedy to doświadczaście intensyfikacji tych wszystkich napływających tu energii chaosu, chaosu, który wytrącił was z równowagi, zaczęliście się zastanawiać, czy aby na pewno chcecie tu jeszcze być. Nieprawdaż?

To właśnie najważniejsza kwestia, z jaką przyszło wam się w ostatnim czasie borykać – czy aby na pewno chcecie tu jeszcze być? Ponaciskało wam to wszystko trochę guzików. Wszystkie, tak naprawdę. Niektórzy z was boją się nawet głębiej nad tym wszystkim zastanowić, nie chcą w ogóle o tym rozmawiać, a nawet nie potrafią się sami przed sobą do tego przyznać, że taka myśl powstała im w głowie. Dlatego starają się przegonić te wszystkie myśli o odejściu, które ostatnio nie dawały im spokoju. Wydaje im się, że komu jak komu, ale im takie myśli nie przystoją. Nic bardziej mylnego. Jak najbardziej macie prawo do takich odczuć, macie prawo do takich myśli.

Głęboko w sercu czujecie po prostu, że do tej pory żyliście w kłamstwie, ponieważ nie byliście tym, kim naprawdę jesteście. Wówczas pojawiają się wątpliwości co do tego, czy pozostawanie tu dalej ma jeszcze jakiś sens. I wtedy – mam nadzieję, że pamiętacie przynajmniej niektóre nasze rozmowy, które przeprowadzam z wami w innych rzeczywistościach, choć pewnie nie - zaczynacie robić sobie listę powodów, dla których warto tu jeszcze pozostać. A w cholerę z nimi! Że niby jesteście tu dla waszych dzieci? Dajcie spokój! Bo ktoś tu was potrzebuje? Bo macie jeszcze jakieś sprawy do załatwienia? Bo boicie się przejść na drugą stronę? Bo to, bo tamto? Moi drodzy, a co jak się okaże, że z powodu tego kłamstwa, którym tu żyliście, przejdziecie na drugą stronę, a tam się okaże, że to dopiero jest jedno wielkie kłamstwo? (śmiech) To dopiero będziecie mieli przekichane! I co wtedy? Co wtedy? A to wcale nie rzadkość. Bardzo często się tak dzieje, może niekoniecznie jeżeli chodzi o was, ale wciąż się to przydarza. I co wtedy? Myk i jesteście z powrotem tam, skąd dopiero co się wyrwaliście i trzeba wszystko zaczynać od nowa.

Tak więc te wszystkie energie, które się teraz pokazują na Ziemi, mają na was taki właśnie wpływ. Uderzają was prosto w miękkie podbrzusze. Bezbłędnie odkrywają waszą piętę Achillesa. Tak wam dają popalić, że aż ledwo się trzymacie, że aż wszystko wisi na włosku. Wtedy zaczynacie wątpić, czy chcecie tu jeszcze być – i bardzo dobrze! To dla was istne błogosławieństwo. To część dekonstrukcji waszego starego ja, która tak naprawdę zachęca was do tego, abyście się jeszcze bardziej zagłębili w siebie i odpowiedzieli sobie na pytanie, dlaczego chcecie tu być. No dlaczego? Dlaczego?

Dzięki temu możecie wyrwać się z tej wszechogarniającej hipnozy, ponieważ do tej pory dzień w dzień – nie tylko wy, ale cała ludzkość – robiliście dokładnie to samo, graliście w te same stare gierki, odgrywaliście te same stare dramaty, w kółko jedno i to samo, więc gdy wreszcie zaczynacie zadawać sobie to pytanie, dlaczego mielibyście tu jeszcze pozostać, wówczas zaczynacie uwalniać się z tego kierunku. Zaczynacie wyzwalać się z tego wszechogarniającego was kłamstwa, ponieważ w takim momencie – o czym David i inni mogą wam zaświadczyć – nie da się już okłamywać samego siebie. Po prostu nie da

się.

W takim momencie zostajecie sam na sam ze sobą. Koniec gier! Mnie wtedy przy was nie ma, nikogo nie ma. Nie możemy wtedy być z wami, wy z resztą wcale tego w takich chwilach nie chcecie. Wreszcie stajecie twarzą w twarz z sobą samym i macie odwagę zadać sobie to pytanie – dlaczego miałbym tu jeszcze być?

Nie musicie mi odpowiadać, ale jak wielu z was tak się właśnie ostatnio czuło? Jestem pewien, że już wiele razy w tym życiu zadawaliście sobie to pytanie, ale tym razem to coś zupełnie innego. Teraz przychodzi wam sprawdzić karty, odrzucić wszelkie maski, wszelkie bzdurne wymówki, którymi mogliście do tej pory karmić siebie i innych. I dzięki temu macie wreszcie szansę naprawdę żyć, naprawdę być sobą. To właśnie jest to, co się teraz z wami dzieje. I jeszcze przez jakiś czas będziecie tego doświadczać, więc lepiej stawcie temu czoła – im prędzej, tym lepiej. I tak was to nie ominie.

KOLEJNA KWESTIA

Ta energia, która tu teraz spływa, ten cały chaos powoduje, że nie tylko zastanawiacie się, czy jeszcze chcecie tu być, ale także co mielibyście tutaj dalej robić. A to bardzo ważna kwestia. Równie ważna, co trudna. Bo nie tylko, że nie wiecie, czy chcecie tu pozostać czy nie, to na domiar złego nie wiecie, co mielibyście tu właściwie robić, gdybyście postanowili jeszcze stąd nie odchodzić. Z jednej strony cały ten chaos wokół was powoduje, że zaczynacie wątpić w sens pozostawania na tym świecie, a z drugiej, jakby tego było mało, nawet, gdybyście zostali, to nie macie zielonego pojęcia, po co.

I wtedy zaczynacie uciekać się do umysłu. Zaczynacie wszystko rozważać i analizować, zastanawiacie się i planować jakąś drogę wyjścia z tego impasu. Często w takich chwilach uciekacie w iluzoryczne rozwiązania, jak na przykład postanawiacie, że chcecie zrobić fortunę, albo młodziej wyglądać, albo co tam jeszcze sobie byście nie wymyślili... A to wszystko jest bez znaczenia... Te rzeczy są kompletnie nieistotne.

Wasze prawdziwe Ja ma w nosie pieniądze! Guzik go one obchodzą - i bardzo dobrze. Wasze – nazwijmy to - prawdziwe Ja, wasza dusza, wasza boska cząsteczka, kompletnie nie interesuje się tym, czy jesteście bogaci czy biedni, zdrowi czy chorzy, czy odnieśliście 'sukces' czy też nie. Guzik go obchodzi wasz iloraz inteligencji czy wasz wygląd - i bardzo dobrze. Tak powinno być.

Pomyślcie, co by się stało, gdyby wasza dusza nagle zaczęła martwić się o pieniądze? Dopiero byłoby źle. Wystarczy, że wasze ludzkie ja się o to martwi, a gdyby jeszcze wasza dusza uwierzyła, że to taka ważna kwestia? Wasz duch? Na szczęście nic go to nie obchodzi. Wasze prawdziwe Ja dba tylko o miłość własną. O to, byście przypomnieli sobie, kim jesteście i skąd przychodzicie. Wasza – nazwijmy to – dusza chce jedynie, abyście się wreszcie obudzili.

Widzicie, związek między duszą a człowiekiem jest bardzo swoisty. Jeżeli człowiek nalega by spać, jego dusza nie będzie mu w tym przeszkadzać i będzie udawać, że też śpi. Jeżeli człowiek upiera się by udawać, że jest zagubiony, jego dusza – z czystego boskiego współczucia – też będzie udawać, że jest zagubiona. Rozumiecie, na czym to polega? Dusza w tym sensie stanowi niejako lustrzane odbicie waszego ludzkiego ja.

A wracając to tematowi. Tak więc czujecie wszyscy ostatnio napływ energii, która budzi w was wątpliwości co do tego, czy chcecie tu jeszcze pozostawać, a jeżeli tak, to co mielibyście tu robić. I bynajmniej nie chodzi jej o kwestie tego, jakie role odgrywacie w

społeczeństwie. To nie o to chodzi, czy macie zostać lekarzem, uzdrowicielem, czy czym tam jeszcze. To nie o to tutaj chodzi. Tu chodzi o to, jak chcecie doświadczać życia.

A tak na marginesie, to to, czego teraz doświadczacie, to nie jest życie. Nie w tym sensie, w jakim my to rozumiemy. Wasze ziemskie egzystencja to jedynie sen, wy jedynie śnicie, że żyjecie, tymczasem wcale tak póki co nie jest. Ale będzie. Choć jeszcze nie teraz.

Tak więc jeżeli chodzi o te wszystkie energie, którym niektórzy z was próbują się jednak przeciwstawiać, na które się wkurzają, wściekają i od których starają się wymigać jakimiś bzdurami – dajcie sobie spokój, to i tak nic nie da. Sami ściągacie tu te energie, sami je tu przywołałście i są one wystarczająco silne – bo takie właśnie miały być - by dotrzeć wbrew wszystkiemu co byście przeciw nim rzucili do samego jądra waszego ja. I będziecie musieli odpowiedzieć sobie wreszcie na pytanie, czego naprawdę chcecie. Czego chcecie?

EDITH: A czemu śpimy?

ADAMUS: Czemu śpicie? Edith zadała doskonałe pytanie. Dlaczego śpicie? Kto wie? (pojawiają się jakieś niejasne odpowiedzi)

SHAUMBRA: Takim musieliśmy się podporządkować zasadom.

ADAMUS: Powiedzmy, że rzeczywiście istnieją jakieś takie zasady. Kto je stworzył?

SHAMUBRA: My sami.

ADAMUS: To kto może je od-tworzyć?

SHAUMBRA: My sami.

ADAMUS: Guzik, tylko ja to mogę! (śmiech) No dobra, sprawdzałem tylko, czy nie śpicie... Macie rację. Wy sami możecie je od-tworzyć. A dlaczego w ogóle stworzone zostały jakieś 'zasady'? Po co w ogóle je stworzyliście? (niezrozumiała odpowiedź) Słucham? MÓWMY DZIŚ WSZYSCY DONOŚNYM GŁOSEM tak, aby wszyscy mogli nas usłyszeć. Dziękuję Hannibal!

EDITH (krzyczy): Żebyśmy mogli zejść na Ziemię!

ADAMUS: Żebyście mogli zejść na Ziemię. Cóż, Ziemia...

LINDA: Masz tu mikrofon, Adamus chce, żebyś to powiedziała głośno i wyraźnie.

ADAMUS: No dawaj.

EDITH: Ale ja się tylko tak wymądrzałam...

ADAMUS: No więc czemu śpicie? Czemu postanowiliście śnić?

EDITH: Nie wiem. (Ktoś mówi: „Myśleliśmy, że to będzie fajna zabawa”)

ADAMUS: Fajna zabawa? To mi się podoba! Tak. I ta zabawa jest jak najbardziej prawdziwa. I fajna. Do pewnego stopnia. Do pewnego momentu, a potem robi się...

Możesz to powiedzieć na głos?

KAY: Potem robi się do dupy! (śmiech)

ADAMUS: Nie, nie. Powiedz to z przekonaniem. Wstań i powiedz to pełnym głosem, tak jak was wczoraj uczył Hannibal.

KAY: A POTEM JEST DO DUPY!

LINDA: Ona rzeczywiście była na zajęciach u Hannibala.

ADAMUS: Kiepsko. Może ktoś inny.

LINDA: Czeka, chcę usłyszeć, jak mówi to jego szesnastolatek.

ADAMUS: Hannibal, możesz nam zademonstrować jak to należy powiedzieć? Dawaj.

HANNIBAL: Ale co?

ADAMUS: ŻE POTEM JEST DO DUPY!

HANNIBAL: POTEM JEST DO DUPY!

ADAMUS: No proszę, tak to miało wyglądać! Dokładnie tak.

MACKENZIE: Tak jest prościej. Prościej jest śnić niż się obudzić.

ADAMUS: Tak, ale dlaczego w ogóle postanowiliście zasnąć?

MACKENZIE: Cóż, to coś innego, nowego, więc chcieliśmy zobaczyć, jak to będzie. A potem chcesz się obudzić, ale okazuje się to takie trudne, że postanawiasz spać dalej.

ADAMUS: Bardzo dobrze. Należy ci się Nagroda Adamusa. Dziękuję. Dziękuję.

Tak, to okazuje się zbyt trudne, poza tym jest zbyt wiele kuszących powodów po temu, abyście dalej śnili – po pierwsze wy sami, a po drugie wszystko wokół was – zbiorowa świadomość, wasze dzieci, praca, obawy – wszystko to zwraca się przeciwko wam, kusi was, sprawia, że żal wam się obudzić. Ale to i tak jest nieuniknione. I Bogu dzięki. To i tak jest nieuniknione – w końcu się obudzicie.

WSZYSTKO JEDNO JAK

Możecie udawać nawet przez setki tysięcy lat, że śnicie zamknięci w kryształach, ale w końcu coś do was zaczyna docierać – w tym wypadku jest to chaos. W tym wypadku jest to energia, którą jakaś cząstka was sama sprowadziła tu po to, aby wreszcie wami potrząsnęła, aby zrobić wszystko co konieczne, żeby was wybudzić, bo już macie tego dosyć. Jest wam wszystko jedno jak, ale chcecie się wreszcie obudzić z tego snu. Pamiętajcie, jak tak mówiliście? Pamiętajcie, jak stwierdziliście, że jest wam wszystko jedno jak, byle byście się wreszcie zbudzili? (Śmiech) Tak było. Wszystko jedno jak. Chyba musimy to powtórzyć. Chyba musimy to wszyscy razem wykrzyknąć, wyśpiewać. Hannibal, oddaję ich w twoje ręce. Zaśpiewajmy wszyscy nową piosenkę pt. 'Wszystko jedno jak'.

HANNIBAL: Wszystko jedno jak.

ADAMUS: Ułożymy tę piosenkę w sekundę, zobaczycie. „Wszystko jedno jak”. Każdy jeden z was się pod tym podpisał w swoim czasie, ale jak już przyszło co do czego, to zaraz zaczyna się marudzenie, że „Czemu mnie to spotyka?”, „Co ja takiego złego zrobiłem?”, „Za jakie grzechy?”... Trzeba było się nie zarzekać, że wszystko wam jedno jak. No i jak?

HANNIBAL: Gotowe.

ADAMUS: A więc „Wszystko mi jedno jak”.

HANNIBAL (gra na pianinie i zaczyna śpiewać): „Wszystko jedno...”

ADAMUS (dołącza do Hannibala): „Wszystko jedno...”

HANNIBAL: ...wszystko mi jedno jak”.

ADAMUS: ...wszystko mi jedno jak”.

HANNIBAL: :Wszystko mi jedno jak” (Adamus śpiewa razem z Hannibalem) „Wszystko mi jedno...”

ADAMUS: „Wszystko mi jedno...”

HANNIBAL: :Wszystko mi jedno jak” (publiczność zaczyna śpiewać z nimi).

ADAMUS: „Wszystko mi jedno jak!”

HANNIBAL: „Wszystko mi jedno...”

ADAMUS: „Wszystko mi jedno jak!”

HANNIBAL: :Wszystko mi jedno jak”

ADAMUS: „Jestem wielki i silny!”

HANNIBAL: :Wszystko mi jedno jak.”

ADAMUS: „Poradzę sobie!”

HANNIBAL: :Wszystko mi jedno jak.”

ADAMUS: „Jestem twardy! Dam sobie radę!”

HANNIBAL: „Wszystko mi jedno jak.”

ADAMUS: „Już wkrótce się zacznie!”

HANNIBAL: :Wszystko mi jedno jak!”

ADAMUS: „Wszystko mi jedno jak!”

HANNIBAL: „Wszystko mi jedno jak!”

ADAMUS: „Jestem najlepszy!”

HANNIBAL: „Wszystko mi jedno jaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaak!”

ADAMUS: Wszystko mi jedno! (śmiech i aplauz publiczności) Cauldre chyba właśnie zemdłał (śmiech).

Pamiętacie tę swoją deklarację? (publiczność potakuje) Tak. Może nie była aż tak piękna, jak ta piosenka, ale sens był ten sam.

EDITH: Powtarzam to sobie od ostatnich jedenastu lat.

ADAMUS: Tak, od jedenastu lat, ale jak już w końcu przyjdzie co do czego, to zaraz zaczyna się marudzenie.

Tak więc przenika was to na wylot, uderza was w miękkie podbrzusze, ale nie myślcie, że to jakaś nauczka. Nie spotyka was to dlatego, że jesteście ofiarą, że zrobiliście coś złego albo podjęliście niewłaściwy wybór, ale dlatego, że sami o to swego czasu poprosiliście. No więc macie, co chcieliście, i to z nawiązką! (śmiech)

Jak już wam mówiłem, ta energia stawia przed wami pytanie o to, czy chcecie tu jeszcze być i tylko wy jesteście w stanie na to pytanie odpowiedzieć. Nikt inny tego za was nie zrobi. I nie ma się co w tej mierze oszukiwać, bo jak zaczniecie sami siebie okłamywać, to odczujecie wpływ tej energii jeszcze dotkliwiej. Można by powiedzieć, że za tym wszystkim co się teraz dzieje, stoicie wy sami, wasz duch, wasze boskie ja, ponieważ najwyższa pora, abyście się ruszyli z miejsca, abyście poszli dalej, abyście się wreszcie obudzili.

Tak długo będą was te energie nękać, aż wreszcie zdobędziecie się na szczerą odpowiedź. Nie da się już siedzieć okrakiem na płocie – pora się zdecydować, po której chcecie być stronie, czyli czy chcecie zostać, czy odejść. Jak zdecydujecie się odejść, to też nic strasznego się nie stanie. Obiecuję, że dostaniecie tu fajny pokój (śmiech), trzy posiłki dziennie i służących...

No żartuję przecież! (śmiech)

Tak się złożyło, że niektórzy z Shaumbry już wcześniej zdecydowali się odejść i teraz im się to odbija czkawką, ponieważ jest tu bardzo eterycznie (publiczność krzywi się na ten kiepski dowcip). Jednak bardzo lubią z wami pracować i czasem mają ochotę wami potrząsnąć (Adamus potrząsa kimś z publiczności), ale im na to nie pozwalam. Tylko mi wolno was wyprowadzać z równowagi!

Tak więc wcale nie jest tak źle. Wcale nie jest tak źle. Przecież jesteście twardzi, jesteście zdeterminowani doprowadzić to wszystko do końca, zgadza się, Miss Niesamowita?

KATHLEEN: Absolutnie.

ADAMUS: Absolutnie. Nawet wtedy, gdy dopada was depresja i wydaje wam się, że wszystko wokół was zostało wywrócone do góry nogami, a wy zachodzicie w głowę, co wy tu jeszcze robicie?

KATHLEEN: Tak.

ADAMUS: Tak. Wszystko zależy od was. Wszystko zależy od was. Wszystko zależy od was.

Tak więc pora, abyście odpowiedzieli sobie wreszcie na pytanie, czy chcecie tu pozostać. Nie macie co liczyć na to, że uda wam się od tego wymigać albo przeciągać to wszystko w nieskończoność. Na to pytanie trzeba sobie odpowiedzieć już teraz, i to szczerze.

A zaraz potem trzeba będzie też odpowiedzieć sobie na drugie pytanie, czyli co mielibyście tu robić. O tym chciałbym trochę jeszcze dzisiaj z wami porozmawiać. To nie jest dla was wcale tak oczywista kwestia, jak mogłoby się z pozoru wydawać, ponieważ pozostając w tej świadomości, w której teraz jesteście, uciekając się do umysłu, którym macie w zwyczaju się w takich chwilach posiłkować, nie jesteście w stanie wyobrazić sobie tego, co tak naprawdę moglibyście tutaj robić. Hannibal, czy rok temu przyszło by ci do głowy, że będziesz tam, gdzie teraz jesteś?

HANNIBAL: Mowy nie ma, w żadnym wypadku.

ADAMUS: Mowy nie ma.

HANNIBAL: Mowy nie ma.

ADAMUS: Dokładnie, ponieważ nawet wspólnymi siłami ani twoja świadomość ani twój umysł nie były w stanie sobie tego wyobrazić. To był potencjalny scenariusz, którego nie byłeś nawet w stanie dostrzec.

HANNIBAL: To prawda.

ADAMUS: Ale w międzyczasie podjąłeś innego rodzaju decyzje, które otworzyły drogę dla tego scenariusza. Jak uważasz, która z nich była najważniejsza?

HANNIBAL: To, że postanowiłem wziąć świadomy oddech.

ADAMUS: Dziękuję. I powiedziałaś...

HANNIBAL: I powiedziałem TAK!!!

ADAMUS: Tak! Widzicie, jakie to proste? Wcale nie musiał bez przerwy powtarzać sobie, że chce to czy tamto. Wcale nie musiał tworzyć żadnej listy życzeń, na której by wypisywał, że chce wystąpić w „Mam talent”, czy zaśpiewać przed osiemdziesiątysięcną publicznością. To samo przyszło.

HANNIBAL: Dokładnie.

ADAMUS: Niczego takiego nie musiał robić. Wystarczyło jedno TAK!

HANNIBAL: Tak!

ADAMUS: Tak! To wszystko, co musiał zrobić. Coś mi się wydaje, że szykuje się kolejna piosenka (śmiech). Co prawda mało nam zostało czasu, ale musimy ją jeszcze zaśpiewać.

Tak więc wystarczyło, że raz powiedział 'tak', a wszystko ruszyło z miejsca. A wtedy, jak już wam to wcześniej mówiłem, wszystko sprowadza się do doświadczania chwili obecnej, do bycia świadomym tu i teraz. I wtedy ni stąd ni z owąd pojawiają się zaproszenia do 'Tonight Show', do występów przed kilkudziesięciotysięczną publicznością, a przecież Hannibal wcale tego nie planował.

HANNIBAL: Nie.

ADAMUS: Ale to przyjąłeś, zaakceptowałeś to. I wracamy do punktu wyjścia – akceptacja.

HANNIBAL: Gdy powiedziałem 'tak' to poczułem się, jakbym przeistoczył się w cały wszechświat.

ADAMUS: Otóż to. Otóż to. A wówczas możecie powiedzieć 'tak' czemukolwiek tylko zechcecie, a od wszelkich innych alternatywnych scenariuszy bezboleśnie się uwolnić. I nigdy nie będziecie musieli już mówić im 'nie'. Wystarczy, że po prostu dacie im odejść.

NOWE POTENCJAŁY MOGĄ ZAISTNIEĆ JEDYNIEM W CHWILI OBECNEJ

Pomówmy teraz trochę o potencjałach, dokończmy to, o czym zaczęliśmy rozmawiać w zeszłym miesiącu. Mówiliśmy o tym, że energia płynęła do tej pory w ten sposób, poziomo (Adamus rysuje poziome fale). Potem nagle wszystko się zmieniło i teraz obrała zupełnie inny kierunek (rysuje fale pionowe). A tutaj, wewnątrz tych pętli znajdują się wasze potencjały.

Kiedyś napływały one z zewnątrz, spoza tych pętli utworzonych przez fale waszej ludzkiej i boskiej natury i były przez nie przyciągane do środka. Wszystkie te energie pochodziły z zewnątrz i miały moc urzeczywistniania tych potencjałów, które wybrane zostały przez was już wcześniej, bo jeszcze zanim przeszliście przez Ścianę Ognia. Rozumiecie? Innymi słowy, w Starej Energii fale poziome przyciągały, zależnie od swojej mocy, energie z zewnątrz, które z kolei miały moc urzeczywistniania tych potencjałów, które wymyśliliście dla siebie jeszcze wtedy, gdy opuszczaliście Dom. I w ten sposób tworzyliście rzeczywistość.

Teraz jest już trochę inaczej. A właściwie, to zupełnie inaczej. Zupełnie inaczej pracujecie teraz z energią i świadomością nad urzeczywistnianiem potencjałów.

Manifestacja, czyli urzeczywistnianie potencjalnych scenariuszy, nie jest już owocem waszych myśli. Już nie. Naprawdę już nie. Kiedyś przez długi czas mieliście zwyczaj dochodzić do celu na drodze mentalnej i wciąż jeszcze macie ten nawyk. Nadal często próbujecie wymyśleć, zwizualizować swój cel, ale uwierzcie mi, w waszym przypadku to już nie zadziała. W przypadku innych ludzi może to być jeszcze do pewnego stopnia skuteczne, ale dla was jest to już zupełnie bezużyteczne.

Jest tak dlatego, że wasze potencjały nie pochodzą już z zewnątrz, podobnie jak energia nie spływa już do was z zewnątrz. Niczego już nie musicie przywoływać ani sprowadzać. Wszystko znajdziecie w chwili obecnej, tu i teraz. Potrzebną wam energię znajdziecie tu i teraz. Ona już tu dla was jest. Nie musicie już czekać na to, aż zadzieje się to wszystko, co zwykliście do tej pory określać mianem związków przyczynowo-skutkowych. Wbrew pozorom zrozumienie i zaakceptowanie tej prawdy będzie dla was tak naprawdę największym wyzwaniem spośród tych, które was jeszcze czekają, ponieważ jesteście tak przyzwyczajeni do tego, że wszystko odbywa się na zasadzie przyczyny i skutku, że nie

wyobrażacie sobie, by świat mógł funkcjonować inaczej. A tymczasem, po pewnym okresie przejściowym, ta stara metoda już wkrótce stanie się kompletnie bezużyteczna.

Potencjały nie będą już pochodną waszych doświadczeń ze Ścianą Ognia, a energia potrzebna do ich realizacji nie będzie już więcej napływać do was z zewnątrz. Wszystko będzie się działo w chwili obecnej – tu i teraz. Dopiero co w chwili obecnej stworzyliśmy piosenkę, Linda zapisywała ją w chwili obecnej, Hannibal śpiewał ją w chwili obecnej – i tego właśnie będziecie teraz doświadczać w swoim życiu. To znaczy niekoniecznie będziecie coś pisać czy śpiewać, ale będziecie doświadczać tego w chwili obecnej. Będziecie oczywiście przejawiać jeszcze skłonności do tego, żeby szukać odpowiedzi i pomocy gdzieś poza wami, albo gdzieś we wspomnieniach czy przeszłych doświadczeniach, ale za każdym razem da wam to tak popalić, że wkrótce przestaniecie.

Wszystko, co będziecie musieli zrobić, to zatrzymać się na chwilę, wziąć głęboki oddech i zdać sobie sprawę z tego, że wybrany przez was potencjał i potrzebna do tego energia już tu są. Potencjały naprawdę będą mogły zaistnieć jedynie w chwili obecnej. Nie będzie już żadnego gotowego zestawu scenariuszy do wyboru, z którego moglibyście czerpać w danej chwili. I tak zapewne trudno byłoby... Hannibal, do zobaczenia w Oakland! (Hannibal wychodzi wcześniej, bo musi złapać samolot, publiczność żegna go ciepło).

LINDA: Do zobaczenia Hannibal! Do zobaczenia!

ADAMUS: Wszyscy razem! Do zobaczenia Hannibal! Jutro będę w swoich gejowskich ciuchach! (nawiązuje do Parady Równości, gdzie Hannibal ma śpiewać).

HANNIBAL: Dobra! (śmiech)

ADAMUS: Będę mu jutro towarzyszył na stadionie.

Tak więc wasze potencjały już tu są, ale jeżeli będziecie próbować podejść do tego mentalnie i wymyśleć, jakie też mogłyby one być, to nic z tego nie będzie. Może realizowanie potencjałów brzmi w takim kontekście jak coś strasznie skomplikowanego, ale wcale takie nie jest. W rzeczywistości to wszystko jest bardzo proste. Cudownie proste.

Potencjały nie przychodzą już do was stąd, skąd przychodziły do tej pory. Teraz przychodzą zupełnie skądinąd. Podobnie jest z energią. Te jej źródła, z których do tej pory czerpaliście w waszym życiu, będą już od teraz dla was nieprzydatne. Energia będzie się teraz znajdować zawsze w chwili obecnej, zawsze tu i teraz. Będzie się nagle pojawiać dokładnie w chwili, kiedy będzie potrzebna i ani sekundy wcześniej – nie trzeba będzie jej ani znikąd ściągać, ani magazynować. I zgadnijcie, komu to się w ogóle nie będzie podobało? (Ktoś mówi: „Umysłowi”.) Umysłowi i...? I waszym aspektem. Im się to zupełnie nie będzie podobać. Źle się z tym czują, nie są do tego przyzwyczajone. Czują, że w ten sposób tracą kontrolę, którą do tej pory wykorzystywały do manipulowania wami. Ich władza, ich kontrola bazowała właśnie na tym, że mogły odwoływać się do przeszłości i planować przyszłość. Tymczasem w chwili obecnej, gdy pozostajecie skupieni na tym, co tu i teraz, taka metoda sprawowania kontroli stanie się nieskuteczna. Jest to dla nich frustrujące i wołałyby, żebyście dalej skupiali się na swojej przyszłości i robieniu planów na przyszłość, bo to dawało im nad wami dużą władzę.

No i jak myślicie, jak teraz zareagują? Aspekty się zbuntują! (śmiech) Podniosą bunt! Tak będzie! To, co się teraz z wami dzieje, w ogóle im się nie podoba i będą was przekonywać,

że jesteście tylko małymi, nic nieznaczącymi ludzkimi... (ktoś mówi: „śmieciami”) A kto to powiedział? Nie używamy tutaj takich brzydkich określeń (śmiech) ...nic nie znaczącymi ludzkimi istotami.

Będą się organizować. Będą ze sobą współdziałać. Dojdzie do tego, że zawrzą ze sobą porozumienie, co do tej pory nigdy się nie zdarzało. A co ich tak niepokoi? To, że zintegrowaliście wszystkie swoje aspekty! (śmiech) Norma, Aandrah, chyba będziesz miała wkrótce wiele telefonów... Tak więc wcale im się to nie spodoba, ponieważ to dla nich coś zupełnie nowego. Wściekną się na ciebie, John, za to, że się zmieniasz. Będą cię przekonywać, że popełniasz błąd. Mówię do Johna, ale to dotyczy was wszystkich. Wytkną wam, że już nieraz w przeszłości daliście ciała. Ile miałeś programów, John?

JOHN: Dużo.

ADAMUS: Dużo. A ile to jest dużo? Cztery?

JOHN: Nie wiem.

ADAMUS: Chyba raczej cztery miliony.

JOHN: Chyba tak.

ADAMUS: Podobnie, jak każdy z was. Będą wam wmawiać, że to jedynie kolejny program, że się uzależniliście od tych wszystkich metod, programów, sposobów. Nie dadzą wam spokoju. Wytoczą przeciw wam największe działa. I to będzie właśnie najlepszy czas na to, aby je wszystkie zaprosić do domu, powitać je z powrotem. Naprawdę. Naprawdę. To nie czas na to, aby się z nimi kłócić. To również nie jest czas na to, aby pozwalać im szaleć. Powiedzcie im, że chcecie, aby wszystkie do was powróciły, ponieważ teraz jest czas zmian, czas przejścia dalej, uwolnienia się od dualizmu, wejścia na zupełnie nową ścieżkę; że albo wejdą wraz z wami na boską drogę, zdecydują się wam towarzyszyć w waszej podróży ku boskości, albo zostaną z tyłu same; że z nimi czy bez nich, ale ruszacie dalej.

JOHN: Amen!

ADAMUS: Tak więc chodzi mi o to... O co mi właściwie chodzi? (śmiech) Chodzi mi o to, żebyście zaakceptowali ten obecny chaos wokół was, ponieważ on wam służy. Chodzi mi o to, że stare sposoby, metody i nawyki radzenia sobie z rzeczywistością do niczego wam się już nie przydadzą. Są już bezużyteczne.

Tak naprawdę wcale nie macie wiele do roboty. Nie starajcie się narzucić sobie jakichś nowych reżimów. Nie wmuszajcie w siebie 40 litrów wody dziennie, wystarczy kilkanaście (Adamus mówi to z sarkazmem). Tak naprawdę jest tylko jedna rzecz, która jest naprawdę ważna – mam nadzieję, że pamiętacie z ostatniego spotkania o czym mówię – jedna jedyna. (Publiczność mówi: „akceptacja”) Akceptacja! Kocham was wszystkich i każdego z osobna! Akceptacja! Właśnie tak! Otóż to! Otóż to! Otóż to! Wszystko inne to bzdury. Bzdury. Wszystko inne jest... (publiczność mówi: „gówno ważne”) No nie przeklinamy na tej sali! (śmiech) Lepiej wy niż ja.

Otóż to! Akceptacja. A jak się ją osiąga? Bierzymy głęboki oddech i... to wszystko. No możecie sobie potem trochę pośpiewać, bo śpiew jest dobrym sposobem na to, aby wyrazić swoją akceptację. I to wszystko. I to wszystko. I to wszystko.

ŚPIĄCY MERLINI

A więc stoję tu dziś przed wami... Cauldre mówi, że ciągle chodzę. Wolałby, żebym wreszcie usiadł, a więc siedzę tu dziś przed wami (śmiech, gdy Adamus siada na sekundę i zaraz znowu się zrywa), przemawiam do was w tym naprawdę niesamowitym momencie. Mówię do całej grupy Merlinów, którzy dawno temu postanowili zasnąć, którzy wciąż jeszcze udają, że śpią, ale którzy chcą się obudzić, choć jednocześnie wciąż udają jeszcze, że nie wiedzą jak. Musicie wreszcie uzmysłowić sobie, że śpicie, że wszyscy jak jeden mąż śpicie i śnicie. Śnicie o tym, kim moglibyście być. Marzycie we śnie. Marzycie o tym, czym moglibyście się stać. I rzeczywiście staniecie się czymkolwiek chcecie, jak tylko zaakceptujecie wreszcie ten fakt, że możecie się obudzić. No i wtedy właśnie się przebudzicie. Dokładnie w tym momencie, gdy zaakceptujecie fakt, że możecie się obudzić. Bo możecie. Więc przestańcie o tym tyle rozmyślać i po prostu przyjmijcie to jako coś oczywistego.

Nadchodzą teraz dla Ziemi czasy ogromnego chaosu, ale dla was to wcale nie musi być chaos. Świat wpada w swego rodzaju schizo-chaos. Mówię, wam, gdybyście tylko mogli dostrzec to, co ja widzę... Świat wpadł w opętańczy wir i będzie wkrótce wirował jeszcze bardziej szaleńczo, ale to was nie dotyczy. Was to nie dotyczy. Niedługo pojawią się nagłówki gazet krzyczące, że „Świat się rozpada!” No coś takiego... (śmiech) Naprawdę? (Adamus mówi to wszystko z sarkazmem) Jak podpowiada mi teraz Cauldre, też mi odkryli Amerykę! A pewnie, że świat się rozpada!

I wiecie co? Jeżeli tylko dobrze się przyjrzyjecie temu, co się z nim teraz będzie działo, to zauważycie, że wygląda to dziwnie znajomo. Zobaczycie, że dzieje się z nim dokładnie to samo, co działo się z wami 20 czy 10 lat temu. Możecie teraz wszyscy jak jeden mąż zostać prorokami. Wiecie jak? Wystarczy, że spojrzycie na to, jaki świat jest teraz i porównacie to do tego, gdzie wy byliście jeszcze dziesięć lat temu, pięć lat temu, trzy lata temu. I taki właśnie świat obierze teraz kierunek. Będzie się chwiał w posadach, będzie się rozpadał, będzie walczył sam ze sobą. Ludzkość doświadczy czasem wspaniałych dni, a czasem będzie sama siebie okłamywała. Będzie nienawidziła samej siebie i ukrywała się przed sobą samą.

Możecie z łatwością przewidzieć, co będzie się działo w sferze finansów, co będzie się działo w polityce. Wszystko możecie przewidzieć, ponieważ macie to już za sobą, sami przechodziliście dokładnie przez to samo. A teraz pora na to, by doświadczył tego cały świat, cała ludzkość.

Ludzkość zaczyna teraz doświadcza

swojego własnego chaosu, przechodzi

przez swój własny proces przebudzenia, zupełnie tak samo, jak jeszcze niedawno wy. A tymczasem dla was jest to pora na to, aby wreszcie podjąć konkretną decyzję – albo się budzę, albo... Nie będę nazywał rzeczy po imieniu, ale albo się budzicie tutaj albo w zaświatach. Wybór jest wasz. I trzeba go podjąć teraz, bo wasze ciała i umysły nie będą wcale miały ochoty tu pozostawać. No bo i po co? Żeby doświadczać jeszcze więcej dramatów? Więcej gierki? Więcej oszukiwania samego siebie? Więc albo się budzicie albo do widzenia stąd.

Tak więc, droga Shaumbro, ten chaos nie pojawił się tu przypadkiem. Sami go ściągnęliście, sami go tu chcieliście, więc teraz nie pozostaje wam nic innego, jak oddychać nim. Oddychać. On jest tu po to, aby wam służyć, podobnie jak każda inna

energia.

To była ogromna przyjemność być tu dziś z wami. Z drugiej strony trochę dziwnie się czułem stojąc przed tyloma Merlinami, którzy wciąż udają, że śpią.

Pamiętajcie, że jak zawsze wszystko z wszechświatem jest jak należy. Zaśpiewajmy to razem (publiczność się przyłącza) wszystko z wszechświatem jest tak, jak trzeba.

Dlatego też Jestem Tym Czym Jestem, Adamusem Suwerennym.
Żegnajcie.

© Copyright 2010 Geoffrey Hoppe, Golden, CO 80403

Tłumaczenie: Tomek Lebiecki e-mail: tomaszlebiecki@gmail.com www.shaumbra.pl